Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. WARSZAWA, dnia 20 sierpnia 1939 r. **Nr. 34.**

Ks. A. Buzek, Cieszyn.

Kazanie

wygłoszone w Cieszynie 15.VIII.1939 w kościele ewang. na Wyższej Bramie.

„Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi pokój miejcie".

Do Rzymian 12, 18.

6 sierpnia obchodziła cała Polska 25-lecie Czynu Legionowego. Był to srebrny jubileusz narodzin naszej armii narodowej. Dziś święci nasza armia polska 19-lecie swego pierwszego walnego zwycięstwa — odparcia najazdu bolszewickiego na Polskę w wielkiej bitwie o Warszawę w połowie sierpnia 1920 r. Skąd dzień dzisiejszy jest dorocznym świętem Żołnierza Polskiego i jest równocześnie 20 rocznicą wybuchu pierwszego powstania górnośląskiego. Czyż w poważnym nastroju nie obchodzimy w obecnych poważnych czasach tej rocznicy naszych czynów zbrojnych?

Może jednak kogoś dziwi, że w rocznicę czynów zbrojnych słyszy z ambony słowo Pisma św., o pokoju — to słowo apostolskie: „Jeśli można, o ile zależy od was, ze wszystkimi pokój miejcie". Ale to właśnie słowo biblijne ma w naszym obecnym położeniu specjalne zastosowanie. Polska nigdy nie sięgała po cudze; także obecnie nie pragnie podboju. Stosujemy się do pokojowego napomnienia apostolskiego. O ile to od nas zależy, błogosławieństwo pokoju nie zostanie naruszone. Ale niestety, pokój zależy nie tylko od nas; wojna może nam być narzucona. A wtedy nie tylko mamy prawo, ale jest wtedy naszym świętym obowiązkiem bronić ze wszystkich sił wolności, całości, żywotnych praw Ojczyzny. To mówi nam dziś powyższe pokojowe napomnienie apostolskie.

Wartość armii zależy nie tylko od uzbrojenia i wyszkolenia, lecz i od jej moralnej postawy. Żołnierz nie tylko musi posiadać broń i umieć nią władać, lecz musi także mieć przekonanie, że walczy za sprawę słuszną, świętą, że stoi za nim majestat sprawiedliwości. A będzie tak w naszej armii na wypadek wojny właśnie dlatego, że czcimy Pismo św., przestrzegamy napomnienia apostolskiego i błogosławieństwo pokoju z naszej strony nie będzie naruszone. Dawni rycerze wydobywali przy czytaniu Ewangelii podczas nabożeństwa szable do połowy z pochew na znak, że gotowi są bronić wiary i wogóle świętej sprawy. Takim rycerzem, trzymającym miecz w obronie świętej sprawy, może się czuć słusznie dziś nasza armia, rycerzem takim niech czuje się każdy żołnierz polski. To głosimy w dzisiejsze święto Żołnierza Polskiego.

Jak piękne tradycje rycerskie pozostawiła nam w spuściźnie dawna Rzeczpospolita Polska! Czy wymieniać jej wielkich hetmanów na miarę Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Sobieskich? Czy wspominać niezliczone rzesze szarej braci rycerskiej, której cnoty tak wspaniale uwiecznił piórem Sienkiewicz w postaciach Skrzetuskich, Kmiciców, Wołodyjowskich? Od bitwy lignickiej w r. 1242 aż do wyprawy wiedeńskiej w r. 1683 przez blisko pół tysiąca lat broniło dawne rycerstwo polskie nie tylko własnej ojczyzny, lecz stało równocześnie na straży wiary chrześcijańskiej i kultury europejskiej u bram wschodu. Czyżby dawnej cnoty rycerskiej, niczym nieustraszonej odwagi i bezgranicznego poświęcenia dla sprawy świętej, miało zabraknąć Polsce dzisiejszej?

Wraz z 25-leciem Czynu Legionowego przypadła na początek bieżącego miesiąca 25-letnia rocznica wybuchu wojny światowej. Wśród długiego już naprężenia międzynarodowego pytał wtedy niejeden: Czyżby miała się powtórzyć tragedia wojenna z przed lat 25? Czy ludzkość nie znajdzie sposobów, by zapewnić trwały pokój i zapobiec wojnie wogóle? Wśród podobnych rozważań nad kwestią wojny i pokoju przypominają się nam słowa ojca naszej armii polskiej, Marszałka Piłsudskiego: „Siła bez prawa jest barbarzyństwem; prawo bez siły jest dziecinnadą". Analogicznie można powiedzieć o wojnie i pokoju. Wojna dla podboju, wojna wprost dlatego, że naród większy chce zgnębić mniejszy naród — to szczyt barbarzyństwa. Ale pokój bez gotowości przeciwstawienia się podbojowi siłą, bez gotowości do wojny w obronie własnej, to dziecinnada, to urojenie, które musi skończyć się niewolą i płynącymi z niej skutkami gorszymi od śmierci i wojny. Zbyt jaskrawym tego przykładem są świeże, nieszczęsne, tragiczne dzieje byłej Czechosłowacji. Dlatego przyjmujemy do serca napomnienie apostolskie: „Jeśli można, o ile zależy od was, ze wszystkimi pokój miejcie" ale jeśliby nie było można, gdyby z przyczyn od nas nieza-

leżnych błogosławieństwo pokoju, o które się w kościele modlimy, zostało naruszone, to wszystkimi siłami odeprzemy cios, przeciw nam wymierzony.

Na horyzoncie politycznym gromadzą się chmury. Lada chwila gotowa zerwać się burza, która będzie chciała złamać młode drzewo naszej wolności narodowej. Ale szał jej daremny. Wierzymy w sprawiedliwość Boską, pewni jesteśmy niespożytych sił własnego narodu. Do słów apostolskich: „Jeśli można, o ile zależy od was, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie", dodajemy inne słowa apostolskie: „Bóg z nami. Któż przeciw nam?" Majestat sprawiedliwości. Bóg sam jest po naszej stronie. Wierzymy więc, że albo majestat ten będzie uszanowany i błogosławieństwo pokoju nam mimo wszystko będzie zachowane, albo też, gdyby inaczej padły losy, to Bóg będzie z nami, pomoże nam i da zwycięstwo.

„Warownym grodem jest nasz Bóg,
orężem nam i zbroją.
On nas wybawia z wszelkich trwóg,
co nas tu niepokoją". Amen.

Ks. K. Messerschmidt, Grodno.

Na święto Żołnierza

Wojna światowa zmęczyła narody nerwowo i gospodarczo. Wszyscy jej mieli dosyć, a przede wszystkim narody pokonane.

Zdawałoby się więc, że po okresie wielkiej wojny nastąpi okres wielkiego pokoju i przyjaznej współpracy społeczeństw.

Tak się zdawało zwykłym śmiertelnikom, tak sądzili nawet wielcy politycy. Wciąż zapatrzeni w rujnujące skutki wojny, snuli pacyfistyczne rozważania, które nawet przyoblekły się w kształt realny w formie Ligi Narodów. Ta międzynarodowa instytucja miała stać na straży pokoju i godzić sprzeczne interesy narodów w imię pokoju według sprawiedliwości dziejowej.

Tak miało być, ale stało się inaczej. Życie wykazało że ta teoria, zrodzone zresztą z najszlachetniejszych pobudek na gruncie realnym, z miejsca jest skazana na zagładę. I stało się tak, że Liga Narodów była, a spory rozstrzygał miecz tak, jak przed jej powstaniem. Państwa, którym pacyfistyczne i pojednawcze stanowisko Ligi w kwestiach spornych nie były na rękę, zwyczajnie z Ligi wystąpiły i robiły co uważały ze swego punktu widzenia za rację stanu, nie licząc się z innymi.

W tych warunkach wobec całkowitego kryzysu Ligi kwestia pokoju i bezpieczeństwa wypłynęła na nowo na forum zainteresowania szeregu państw, i nawet stała się kwestią palącą wobec bardzo agresywnych wystąpień państw o dążnościach imperialistycznych. Tym razem nie szukano jakiegoś uniwersalnego środka na bezpieczeństwo i pokój, bo nie było na to czasu, wrócono więc do starego, wypróbowanego i niezawodnego środka bezpieczeństwa pokoju — armii. Historia wykazała niezbicie, że silna armia jest jedyną gwarantką bezpieczeństwa, a pośrednio i pokoju. Nigdy nie było to państwo zabezpieczone przed agresją wroga, które nie posiadało armii. Więcej nawet, — państwo, które miało silną armię, dawało większą gwarancję swym obywatelom życia w pokoju, bo znane jest prawo unikania walki słabszego z silniejszym. Jest rzeczą pewną, że z walki wychodzi zwycięsko partner silniejszy. Te odwieczne prawdy znalazły u nas dziś swój piękny wyraz w kulcie wojska i specjalnym ustosunkowania się całego społeczeństwa do służby żołnierskiej. Dziś zmieniła się rola żołnierza. Dawniej bezpieczeństwo i pokój — to były więcej sprawy dyplomacji. Dziś żołnierz decyduje o tym, czy będzie takie czy inne posunięcie dyplomacji, jego postawa i wartości osobiste stanowią podstawę do not i ultimatum. Na naszych oczach działy się takie straszne rzeczy, że na drodze dyplomatycznej oddawano się w niewolę obcemu państwu. Musiało się tak stać, skoro byli dyplomaci, a zabrakło żołnierzy, którzy życiem własnym zaprotestowaliby przeciwko tej hańbie.

Ten przykład z życia stoi przed naszymi oczyma i jest głosem ostrzeżenia dla antymilitarystów.

Niektórzy są wrogami militaryzmu tylko dlatego, iż sądzą, że militaryzm prowadzi do agresji. Sąd ten jest conajmniej jednostronny. Bo znamy fakty, że właśnie militaryzm stoi na przeszkodzie tej agresji. Militaryzm może być agresywny, ale nie musi, jednak brak oparcia narodu o wojsko prowadzi bezapelacyjnie w naszych warunkach i czasach do niewoli i hańby.

W obecnych warunkach bez wojska nie ma państwa. To trzeba sobie jasno i otwarcie powiedzieć. Zresztą to nie jest jakaś nowa prawda. Od Bolesława Chrobrego — po przez zwycięstwa pod Grunwaldem, Wiedniem, aż po zwycięstwo pod Radzyminem snuje się przez dzieje polskie ta prawda. Na tej prawdzie oparł swą walkę o wyzwolenie ojczyzny z niewoli I Marszałek Polski, Józef Piłsudski, i ją przekazał w testamencie narodowi polskiemu. Ta wielka prawda znalazła swój wyraz podczas Zjazdu Legjonistów w Krakowie z okazji 25-lecia Czynu Zbrojnego. Ta wielka prawda przemawia po przez Dzień Żołnierza, którego święto święci cały naród w dniu 15 sierpnia.

W imię tej prawdy w chwilach przełomowych i historycznych, jakie obecnie przeżywamy, cały naród skupia się dokoła Wodza Naczelnego i Armii. W imię tej wielkiej prawdy płonie znicz przed grobem Nieznanego Żołnierza i chylą się przed nim w hołdzie kornie czoła

Jedynym gwarantem bezpieczeństwa i wolności — jest żołnierz. Za to należy mu się cześć!

Ks. Feliks Gloeh.

U najbliższych Sąsiadów

(Wrażenia z podróży na Litwę).

IV.

Kowno 23.VI 1939.

Na śniadanie podążam do skromnej kawiarni z ogródkiem, gdziem wczoraj był z ks. Dilisem. Słońce grzeje, ale mimo to jest dość chłodno. Wiatr jakby dął od morza.

Na godzinę 9-ą pośpieszam do Polskiego Poselstwa; o taką wczesną godzinę prosiłem, gdyż o godz. 11-ej już pociąg odchodzi do Birż.

Jesteśmy w poselstwie punktualni. Pan Minister Pełnomocny Charwat jest bardzo uprzejmy i gościnny. Pan Minister jest pierwszym polskim posłem przy Rządzie Litewskim i z zapałem, wprost z entuzjazmem odnosi się do swej ważnej a pięknej misji.

. . . .

Pociąg bezpośredni Berlin — Kaunas — Riga — zabiera nas i unosi w stronę Birż. W Szawlach przesiadamy się na motorową wązkotorówkę. Mały przedział II-ej klasy jest przepełniony. Jadą przedstawiciele Ewang. Reformowanego Konsystorza Wileńskiego, przybywają na następnych stacjach księża i kuratorzy litewscy, i tak po trzy i półgodzinnej jeździe wreszcie dobijamy do Birż. Tu zaraz po wyjściu z wagonu — witają nas księża litewscy z ks. Sup. Gen. Drem P. Jakubenasem na czele; — poczem autami odwożą na kwatery.

Mnie wraz z pułk. Koebem lokują w miejscowym hoteliku, skromnym, ale schludnym i czystym, gdzie się trochę myjemy i przebieramy, i zaraz ruszamy na plebanję. Autą na nas czekały. Gościnni gospodarze swoją usłużnością wprost wprowadzają nas w zakłopotanie.

Na plebanji są już zastawione stoły i tu role gospodarzy pełni miła pani profesorowa Slavenasowa, i jej brat, prof. Konserwatorjum w Kownie, p. Władysław Jakubenas — córka i syn Ks. Superintendenta Generalnego.

Posilamy się wszyscy, prowadząc między sobą ożywioną rozmowę. Nastrój miły, atmosfera wprost rodzinna.—Zjechało się sto kilkadziesiąt osób, przeto ruch i gwar dość duży.

Po herbacie — kuratorzy i księża litewscy zbierają się na sesję poufną — inni członkowie Synodu i goście zagraniczni mają wolny czas. Idziemy do pobliskiego parku. Podziwiamy piękne w naturalnym stanie zachowane ustronne miejsca, które robią wrażenie jakiegoś uroczyska. Wszędzie dęby i lipy, których wieku bliżej określić nie sposób, ale których pnia trzy pary ramion objąć nie zdoła. A oto ruiny wielkiego, imponującego zamczyska książąt Radziwiłłów, tych właśnie, co to tak gorliwymi byli ewangelikami i reformację na całej Litwie krzewili. — Trochę dalej pomnik założenia szkoły w Birżach przez księcia Mikołaja Radziwiłła Rudego, która następnie wznowioną została przez hr. Tyszkiewicza. Zatrzymujemy się u pomnika księcia Janusza Radziwiłła, Wielkiego hetmana Litewskiego (1612--1655). Wszystkie te pomniki — to pamiątki tak niedawnej chwały Litwy, która wraz z Koroną stanowiła potężną Rzeczpospolitą. — Rozmowa nasza toczy się ciągle dokoła tematów, które nas wspólnie dotyczą, i nas — Polaków i Litwinów—w tych szczególnych czasach bardzo interesują.

Litwini są dziś na punkcie swej odrębności i niezależności narodowo politycznej bardzo przewrażliwieni. Nieliczny to — w stosunku do Polaków — naród, który obecnie musi tworzyć całe nowe warstwy społeczne. Litwini w ciągu wiekowej wspólnoty państwowej z Polakami w bardzo dużym stopniu ulegli wynarodowieniu. Polonizacja Litwinów dokonywała się w ciągu wieków niepostrzeżenie i dobrowolnie. Litwinom groziła zupełna zagłada. Po wojnie, gdy odzyskali niepodległość, wzięto się energicznie do odrodzenia narodowego. Nie zawsze drogi i sposoby, któremi zdążano do tego wyższego celu, były właściwe. Ale teraz o tem mówić nie będziemy. Na ostatnie lata antagonizmu litewsko-polskiego zechciejmy rzucić zasłonę, nie chcąc i nie mogąc wydawać w tych sprawach jakiegokolwiek osądu. — Stwierdzić należy tylko, że obecnie, gdy dwa społeczeństwa: litewskie i polskie — mogą bezpośrednio ze sobą obcować, — w tym obcowaniu nie wyczuwa się najmniejszej niechęci, urazy lub braku zaufania. Jeszcze tu i tam prowodyrzy niektórzy starają się dawny sztuczny antagonizm podtrzymać, ale ich wysiłki są buznadziejne i całkiem daremne.

Litewska inteligencja rozumie i mówi po polsku. W młodym pokoleniu powojennym zdarza się, że polskiego języka nie znają, ale szybko do rozumienia jego dochodzą. Instynkt narodu i społeczeństwa litewskiego wyczuwa, gdzie są przyjaciele prawdziwi, a gdzie wrogowie. To też mimo niektórych jeszcze niedociągnięć—zbliżenie litewsko-polskie rozwija się w całej pełni, a pozostałosci — sam czas usunie. Z polskiej strony należałoby może przy takim zbliżeniu uwzględnić niektóre ambicje narodowe litewskie, które nam nie szkodzą, a Litwinów wiążą ściślej z nami. Należałoby zwrócić uwagę w pierwszym rzędzie na młodzież, na wymianę akademików, na planowe, dobrze zorganizowane wycieczki, na ogólne zjazdy polsko-litewskie itp. Tak oto staje przed ewangelikami polskimi piękne zadanie, spowodować, by młddzi kandydaci do stanu duchownego na Litwie studjowali teologję ewangelicką na Uniwersytecie w Warszawie, a nie w Szwajcarji lub w Pradze Czeskiej. Przecież wyjeżdżając do Genewy lub do Pragi Czeskiej, Litwini muszą uczyć się specjalnie języka, gdy tymczasem język polski prawie wszyscy znają. Możnaby przecież utworzyć dla nich na Wydziale Teologji w Warszawie katedrę jedną w języku litewskim, aby się czuli dobrze, i aby już podczas studjów zaznajomili się we własnym języku i z terminologją teologiczną i z potrzebami duszpasterstwa swego kraju i swego ludu.

Miarodajne czynniki: państwowe, kościelne i społeczne — zapewne powyższe zechcą wziąć pod rozwagę.

Z. A. P.

Złote czasy Gdańska

Po dłuższym okresie rozgrywek między Polską, a Krzyżakami nad Bałtykiem, w których ośrodku stał Gdańsk i które doprowadziły ostatecznie do rozgromienia przez Polaków potęgi krzyżackiej pod Grunwaldem, nową kartę dziejów Gdańska rozpoczęła data 9 maja 1457 r., gdy ludność Gdańska złożyła na Długim Rynku przysięgę na wierność królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi wzamian za otrzymane od niego podstawowe wolności i prawa. W roku 1466, po ostatecznym pokonaniu Zakonu, kazimierzowski dokument inkorporacyjny włącza Gdańsk na długie lata do Polski. Rozpoczyna się dla miasta okres, który sami gańszczanie nazywają słusznie „złotymi czasami".

Z własnej i nieprzymuszonej woli, na dolę i niedolę, złączył Gdańsk swe losy z Najjaśniejszą Rzeczpospolitą. Odtąd będzie wiernie stał przy boku swej opiekunki i żywicielki, w trudnych chwilach dziejowych nie szczędząc jej pomocy. Gdańsk to — przecież w czasie „potopu" szwedzkiego był jedynym miastem, które oblężone przez przemożną siłę szwedzką dochowało wierności królowi; Gdańsk to — udzielił w pół wieku później schronienia królowi Stanisławowi Leszczyńskiemu, gdy musiał się przed przemocą obcą chronić.

Wiedział bowiem Gdańsk ówczesny, iż jego potęga i zamożność tylko się na zapleczu polskim gruntowała. Wisłą płynęły ku Gdańskowi liczne szkuty i komięgi, zbożem ładowne, — zbożem, które dzięki przywilejom królewskim, Gdańskowi przyznanym, w złoto się dla gdańszczan zmieniało. A zboża tego było wiele. Przeszło 300 spichrzów widzi na wybrzeżu gdańskim kronikarz XVI w. Niezawsze starczało w nich jednak miejsca na pomieszczenie wszystkiego zboża, które z Polski płynęło. Częstokroć musiano je jeszcze zsypywać w celach i zakamarkach klasztornych lub w kantorach kupców gdańskich.

Bowiem słusznie wtedy Polskę spichrzem Europy zwano. W w. XVI spławiała Polska do Gdańska przeciętnie 50.000 łasztów zboża rozmaitego (łaszt równał się w przybliżeniu 30 korcom). W w. XVII spław ten wzmógł się jeszcze, osiągając rocznie 90.000 łasztów, a w połowie tego stulecia osiągał nawet zawrotną na owe czasy liczbę bez mała 130.000 łasztów rocznie, przy czym pszenica z dalekiej Sandomierszczyzny, a nawet z Podola i Ukrainy, stanowiła przeciętnie 1/4 całego wywozu polskiego.

A za zbożem płynęły ku morzu tratwy drzewa rozmaitego, dostarczonego przez rozległe puszcze i bory polskie. Drzewo to gruntowało Gdańskowi sławę, pozwalało mu na rozbudowę floty, zmuszało do poszerzania portu, zapełniało szerokie kanały Mołtawy i w głąb rzeki na mile zalegało przestrzenie wodne. Las polski dawał też kupcowi gdańskiemu popiół, smołę i wosk, poszukiwane na Zachodzie. Dowóz popiołu Wisłą dochodził do 5.000 łasztów rocznie, a smoły do 400 łasztów. Wosku szło tędy średnio w w. XVI około 1.000 kamieni rocznie. Niosła też Wisła do Gdańska srebro olkuskie, żelazo i miedź węgierską, której w pierwszej

połowie XVI w. spławiano przez Gdańsk do 16.000 centnarów rocznie.

Rocznie obrót portu gdańskiego wynosił w początkach XVII w. 12 do 17 1/2 milionów złotych, a liczba okrętów zawijających do tego portu wahała się od 1.200 do 1.850 rocznie, rzadko tylko spadając poniżej. Handel gdański stanowił w tym czasie prawie 3/5 całego ruchu handlowego na Bałtyku. W końcu tego wieku ludność Gdańska sięga ogromnej na owe czasy liczby 77.000 mieszkańców.

Lecz Gdańsk nie tylko pośredniczył między Polską a odległymi krajami zamorskimi, wielkie z tego ciągnąc zyski i rozbudowując szeroko swe stosunki handlowe z zagranicą. Tworzył on także własny przemysł i rzemiosło, mając na oku potrzeby polskiego rynku nade wszystko. Więc dostarczali gdańszczanie znaczną ilość śledzi i innych ryb morskich własnego połowu. Za czasów króla Zygmunta Augusta bywało tego po 10.000 beczek rocznie. Polskie piwnice zawsze bogato bywały zaopatrzone w wódkę gdańską, a dwory najchętniej gdańskimi meblami i ceramiką były ozdabiane. Nie było prawie zamożniejszego domu w Polsce, gdzieby jakiś upominek gdański nie widniał: czy to zegary pięknie i składnie wykonane, czy jakaś drobnostka z bursztynu, czy wreszcie naczynie bogato w srebrze lub w złocie kute. Nie mówimy tu już o pałacach pańskich i kościołach, które sprzęt i naczynia pięknie w drzewie rzeźbione lub ze szlachetnego metalu kute chętnie u gdańskiego rzemieślnika zamawiały.

Wyroby gdańskiego przemysłu i pod strzechę polską wędrowały, gdyż flisak spławiwszy drzewo lub zboże i do domu wracając, zawsze z Gdańska jakiś gościniec wiózł.

Dzięki tym stale rozwijającym się stosunkom handlowym i łaskawości królów polskich, którzy Gdańsk chronili i w liczne, bardzo cenne dla miasta przywileje wyposażali, rosła zasobność mieszczan gdańskich. Rozbudowuje się więc miasto, wyrastają piękne gdańskie kamienice o wąskich fasadach, nierzadko herbami polskimi w podszczytowym fryzie zdobione. Przywiązanie ludności gdańskiej do Rzeczypospolitej i lojalny stosunek do królów polskich objawiają się chętnym przyozdabianiem budowli publicznych, w tych czasach wznoszonych, w orły polskie, popiersia królewskie lub konterfekty panów polskich. Nieprzebraną skarbnicą pamiątek stosunku Gdańska do Polski jest do dziś dnia tzw. Dwór Artusa, gmach, w którym gromadził się patrycjat gdański. Ze szczytu zaś wieży ratuszowej patronuje miastu złota figura króla Zygmunta Augusta, przyozdobiona w r. 1707 napisem wielce dla stosunku gdańszczan do Polski i do Prus charakterystycznym w tłumaczeniu polskim brzmi on: „Oby powróciły nasze złote polskie czasy".

Język polski był w owych czasach w Gdańsku potocznie używany. Uczono go się w szkołach, posiłkowano się nim w stosunkach handlowych, sztychy z życia dawnego Gdańska noszą polskie napisy, Nie był obcy Gdańskowi i teatr polski. W kościołach gdańskich nabożeństwa po polsku i po niemiecku na równi były odprawiane.

Gdańsk cenił sobie wielce swą łączność z Polską, na dowód czego bił monety z napisem: „Pod Boską opieką i Króla — morze, Wisła i ziemia im (gdańszczanom) sprzyja". Rozwój i zasobność Gdańska były zresztą zawsze rezultatem jego łączności z Polską i odbiciem stosunków w Polsce panujących. Gdy Polsce dobrze się działo, zadowolony był Gdańsk; gdy Polskę dotykały nieszczęścia, Gdańsk cierpiał również pod ich obuchem. Nic dziwnego: wszak losy Gdańska od wieków były złączone na dolę i niedolę z Polską, i on sam swój los z Najjaśniejszą Rzeczpospolitą wiązał, rozumując słusznie, że bez Polski nie ma silnego, bogatego i szczęśliwego Gdańska.

Nowe książki.

Konstancja Hojnacka. **Współżycie z ludźmi.** Kodeks towarzyski 1939. Nakład i Druk. A. Krzycki i Zakłady wydawnicze Unia. str. 208.

Armin Stein (H. Nitzschman). **Książka o Doktorze Luterze.** Przełożył z niemieckiego Mieczysław Winkler. Odbitka z „Głosu Ewangelickiego" Nakładem tygodnika „Głos Ewangelicki". Warszawa 1936, str. 420 i 8 ilustracji.

Vom Wessen und Wirken der Auslandskirchen von Hermann Stöhr. Szczecin 1939. cena 1 mk. 80 fn. str. 144.

Marcin Razus. (55)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

— Wiemy, — przytaknęli goście w najlepszym nastroju. — Jakżebyśmy nie mieli wiedzieć?!

— To są nasi więźniowie — powiada Sztaremberg. — Wydamy ich panom, skoro sobie pan tego życzy.

— Nie chcę bezpłatnie. Za każdego z nich dam sto dukatów, — obiecywał Weltz, radując się niepomiernie w duszy z takiego obrotu.

— Taką sumę pieniędzy! — zahuczało aż przy stole. Od rozgwaru aż się wielki świecznik poruszył z miejsca. — Ależ damy ich panu bezpłatnie! Niech pan z nimi robi, co zechce!

Gościna udała się zatem znakomicie. Generałowie się rozeszli. Weltz znów odczekał dzień, następny jeszcze... Odwiedził galerników. Kiedy jednak trzeciego dnia wszystko działo się dawnym trybem, udał się do Sztaremberga.

— A więc, wielmożny panie, — złożył mu przepisowy ukłon, — czy wyda mi pan generał tych obiecanych więźniów? Powiedziałem, że dam po sto dukatów za każdego.

— Hm, mój miły panie Weltz. — łypnął ten oczami z zakłopotania — zbyt wiele my mamy z tym wszystkim ambarasu. Nasz kapelan wojskowy robi nam tak mocne wyrzuty, że rozumiemy, iż są to nie nasi więźniowie, ale królewskiej mości cesarza Leopolda I. Z jego też woli muszą zostać na galerach. Nie znajduję innego wyjścia, — wzruszył bezradnie ramionami. — Kapelan ma rację. My zaś jeszcze dziś wyruszamy na Sycylię przeciwko Francuzom. Ale przysięgam, że nie zapomnimy o sprawie. Poproszę w Syrakuzach wicekróla, aby raczył słów kilka skreślić wicekrólowi w Neapolu i znalazł sposób uwolnienia nieszczęsnych.

Jerzy Weltz powrócił do domu zupełnie rozczarowany.

— Mieliście rację — odezwał się do swych gości. — To coś już się objawiło!

— A co? Nie mówiliśmy? — zatwożyli się i ci, bowiem oczekiwali lepszej wiadomości.

— Interwencja jezuitów, — spuścił smutnie głowę na piersi. — No, ale nic! Nie traćcie nadziei — rozpaliła mu się znów radością dobroduszna twarz, — sprawy nie zaśpię, choćby mnie to miało kosztować cały majątek. Wytrzymam do końca. Żałuję tylko, że ci wi-

Ks. Andrzej Buzek.

Statystyka Kościołów ewangelickich w Polsce

z uwzględnieniem narodowości

Pisałem już w Głosie Ew. z 29.I. b. r. na temat statystyki ewangelików w Polsce. Artykuł ten skierowany był przeciw błędnym informacjom niektórych pism o składzie narodowościowym ewangelików w Rzeczypospolitej Polskiej ze specjalnym uwzględnieniem zachodniej, świeżo odzyskanej części Śląska Cieszyńskiego. Obecnie, uzyskawszy świeżo z wykazów Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie szczegółowe cyfry ostatniego urzędowego spisu ludności z r. 1931, chcę przedstawić bliżej statystykę Kościołów ewangelickich w Polsce z uwzględnieniem narodowości. Szczegółowe informacje, jakie znajdziemy w toku tej pracy co do obu części województwa Śląskiego (cieszyńskie i katowickie), czerpię z urzędowych „Śląskich Wiadomości Statystycznych” z lutego 1937; cyfry, odnoszące się do zachodniej (b. czeskiej) części Śląska Cieszyńskiego, omówiłem bliżej w wymienionym powyżej artykule „Głosu Ewangelickiego” z 29.I b. r.

Wogóle zaznaczamy, że gdzie będzie mowa o poszczególnych województwach czy dzielnicach Polski, to wchodzi w rachubę podział administracyjny w stanie z r. 1931.

Opracowanie statystyki naszych Kościołów ewangelickich nie jest bynajmniej proste. Polski urzędowy spis ludności z r. 1931 nie grupuje ewangelików według istniejących u nas Kościołów ewengelickich, lecz według wyznań i uwzględnia przy tym cztery rubryki: 1) ewangelicy augsburscy 2) ewangelicy reformowani 3) ewangelicy unijni 4) ewangelicy bez bliższego określenia. Tymczasem nie wszyscy ewangelicy augsburscy należą organizacyjnie do Kościoła ewangelicko-augsburskiego, ani wszyscy reformowani do reformowanego, gdyż na terenie b. Galicji (z wyjątkiem zboru krakowskiego) tworzą oni razem wspólny odrębny „Kościół Ewangelicki augsb. i helweckiego wyznania”. Również w Wielkopolsce i na Pomorzu przeszło 8 tysięcy ewangelików przyznało się przy spisie ludności do wyznania reformowanego, chociaż są to przeważnie członkowie tamtejszego Kościoła ewangelicko-unijnego, blisko zaś 10 tysięcy ewangelików augsburskich niemieckiej narodowości na tym terenie stanowi odrębny od naszego Kościoła augsburskiego, „Kościół Staroluterski”.

Specjalnie należy zapytać: kto kryje się pod nazwą ewangelików „bez bliższego określenia”? Otóż wpada w oko zbyt wielka ich liczba, podczas gdy liczba ewangelików augsburskich na ziemiach b. Królestwa Kongr. i b. zaboru rosyjskiego i podobnie liczba ewangelików unijnych na terenie Wielkopolski i Pomorza jest w porównaniu ze spisem ludności z r. 1921 rażąco mała. Także na Śląsku wykazuje spis przeszło 7000 ewangelików „bez bliższego określenia”, chociaż wiadomo, że wszyscy ewangelicy Śląska Cieszyńskiego należą do Kościoła ewang.-augsburskiego, a wszyscy ewangelicy górnośląscy do tamtejszego Kościoła ewang.-unijnego. Wynika stąd, że kilkadziesiąt tysięcy ewangelików augsburskich i unijnych zapisano poprostu jako ewangelików „bez bliższego określenia”, co zresztą tłumaczy się tym, że zwykle wierni dominującego wśród ewangelików na danym terenie wyznania nazywają siebie samych krótko ewangelikami, nie czując potrzeby dodawać jakichkolwiek bliższych określeń. Z powyższych względów wciągamy ewangelików „bez bliższego określenia”, na terenie b. Królestwa Kongr. wraz z b. zaborem rosyjskim i na Śląsku Cieszyńskim — (z wyłączeniem jednak tych z pośród nich, którzy podali inny język ojczysty niżli polski lub niemiecki) — w liczbę dusz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a ewangelików „bez bliższego określenia” na obszarze Wielkopolski, Pomorza i Śląska Górnego — w liczbę dusz tamtejszych Kościołów ewangelicko-unijnych. Do Kościoła Ewangelicko-augsburskiego należy nadto wliczyć przeszło 5000 ewangelików augsb. polskiej narodowości z Wielkopolski i Pomorza. Nie otrzymujemy wprawdzie przez to cyfr ścisłych, a jednak cyfry bardzo zbliżone do rzeczywistych, dające nam obraz istotnego stanu rzeczy.

Przechodzimy do omawiania poszczególnych kościołów:

I. Kościoły luterskie:

A) Kościół Ewangelicko-Augsburski. Liczbę jego

---

cekrólowie tak często się zmieniają. Skoro jednego uda mi się nakłonić, a już następuje drugi i pracę muszę rozpoczynać od nowa. Dziś mamy don Antonia Pedra Alvareza. Ale zamiast niego ma niebawem przyjechać vicekról Ferdynand. Głoszą o nim powszechnie, że jest bardzo ludzki. Może powiedzie mi się z nim prędzej dojść do ładu, aniżeli z jego poprzednikami. Skądinąd otrzymałem wieść, iż o sprawę galerników ewangelickich zabiega już przy dworze wiedeńskim poseł holenderski. Dziś lub jutro przypłynie z flotą pomocniczą do Neapolu holenderski viceadmirał Jan de Haen. Później znów ma przybić do portu sam admirał floty Adrian Reyter. Damy sobie, myślę, z Bożą pomocą radę w dobrej sprawie. Czuję, że jutrzenka wolności niewinnie maltretowanych ludzi jakby już świtała. Ależ panowie, — spojrzał na nich wnikliwiej — widzę, że macie mi coś do powiedzenia.

— Tak, nasz dobroczyńco — powiedział rektor Jan. — Od dłuższego czasu sprawiamy panu wielki kłopot. Bardzo wiele korzystamy z pańskiej gościnności. Chcielibyśmy już wywędrować...

— A dokąd?

— Do Niemiec, — opuścili goście w dół oczy. — Tam się znajduje wielu z naszych braci. Zapewne tam też przybędą i tutejsi nasi bracia, kiedy rozbłysnie na niebie ich zorza wolności. W Niemczech udzielą nam wszystkim schronienia do tego czasu, dokąd nie będziemy mogli powrócić do ojczyzny.

— Daremne to, — spoważniał Jerzy. — Przyciąga was moc ziemi ojczystej. Chcecie być choćby bliżej swoich. Rozumiem was doskonale, ale wierzajcie mi, nam tu z bratem na niczym nie zbywa, a jednakże i ja często zatęsknię za macierzą niemiecką. Niech więc Bóg Najłaskawszy zachowa was w Swej pieczy i szczęśliwie poprowadzi! Pojutrze odpływa okręt do Rzymu. Dam panom polecające listy do naszych w Rzymie, Siennej, Florencji, Padwy aż do samego Zurychu. Wszędzie się panami zaopiekują i ułatwią dalszą podróż. Więc odjeżdżacie... I... — zabłysły mu w oczach łzy, — pozdrówcie Wittenbergę!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Pożegnanie z braćmi Weltz było bardzo ciężkie. Jeszcze trudniejsze bodaj jak z tymi na galerach.

— Pozdrówcie naszych, kiedy wrócicie do domu! pożegnał ich czarnymi oczami wychudzony Niklecjusz a ciężkie, ogromne łzy spływały mu po policzkach.

— Nie zapomnijcie powiedzieć jednak, że nas nawet w tym piekle nic nie zdoła oderwać od miłowania Chrystusa. Ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani księstwa, ani moce, ani żadne inne rzeczy, nawet przyszłe! Niechaj więc i oni zostaną wierni aż do śmierci! Zanieście im ten nasz testament i pozdrówcie ich w Panu!

— Pozdrówcie! Pozdrówcie! — wołali niemal wszyscy. Niebawem łzy im obeschły na policzkach i zapomnieli płakać.

dusz z wyszczególnieniem dzielnić i narodowości niech przedstawi następująca tabela:

	Ogółem	języka polsk.	języka niem.	innego języka
Województwa centralne i wschodnie	392.542	106.107	284.702	23.33
Wielkopolska i Pomorze	5037	5037	—	—
Śląsk Cieszyński (część zachod. i wschod.	99621	84645	13777	1199
Kraków miasto	1076	835	208	33
Razem	498.276	196.624	298087	3565
Stosunek procentowy	100 proc.	39.46 pr.	59.92 pr.	0.72 pr.

(Nie wciągnęliśmy w powyższe cyfry kilkuset parafian zboru krakowskiego z poza miasta Krakowa, gdyż na podstawie posiadanych źródeł statystycznych nie zdołaliśmy wyodrębnić tej drobnej grupki od ogółu ewangelików w województwie Krakowskim poza miastem Krakowem.)

Kościół Ewangelicko-Augsburski liczy więc według powyższych obliczeń 498.276 dusz, w tym 196.624, t. j. 39·46%, Polaków; 298,087, t. j. 59·82% Niemców i 3565, t.j. 0·72% innych narodowości. Okrągło można dziś liczyć pół miliona dusz, w tym 2/5 Polaków, i 3/5 Niemców.

B) Kościół staroluterski liczy 9545 ewangelików augsburskich niemieckiej narodowości, jakich na terenie Wielkopolski i Pomorza spis ludności z r. 1931 podaje.

II. **Kościoły ewangelicko-reformowane** istnieją — jak wiadomo — u nas dwa: Jednota Warszawska i Jednota Wileńska. Ponieważ nie są one terytorialnie od siebie oddzielone, trudno przeprowadzić statystykę osobno dla każdej z nich. Uznać jednak można województwa centralne (Warszawskie, Lubelskie, Kieleckie, Łódzkie i Białostockie) za naturalny teren działalności Jednoty Warszawskiej, a województwa wschodnie (Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie i Wołyńskie) za naturalny teren Jednoty Wileńskiej. W ten sposób otrzymujemy następujące zestawienie liczby członków obu Kościołów ewangelicko-reformowanych:

	Ogółem	języka		
		polsk.	niem.	innego
Województwa centralne	13.731	6697	3124	3910
„ wschodnie	·4175	1252	946	1977
Razem	17.906	7949	4070	5887
Stosunek procentowy	100 proc.	44·39 pr.	22·67 pr.	32·94 pr.

Okrągło liczą więc Kościoły ewangelicko-reformowane 18 tysięcy członków, w tym 8 tysięcy (44.39%) Polaków, o połowę mniej t. j. 4 tysiące (22·67%) Niemców i niespełna 6 tysięcy (32 94%) innych narodowości, przeważnie Czechów.

III. **Kościoły ewangelicko-unijne.**

A) Kościół ewangelicko-unijny wielkopolski obejmuje ewangelików Wielkopolski i Pomorza z wyłączeniem 14646 tamtejszych ewangelików augsburskich, z których 5037 narodowości polskiej zaliczyliśmy do Kościoła Ewang. Augsb., a 9545 narodowości niemieckiej do Kościoła staroluterskiego. W ten sposób liczy wielkopolski Kościół ewangelicko-unijny ogółem 290.253 dusz. Wśród nich podało przy spisie ludności 36.847 (12·69 proc.) polski język ojczysty, 252.135 (86·86 proc.) język ojczysty niemiecki, o 1271 (8·45 proc.) inną mowę.

B) Śląski Kościół ewangelicko-unijny łączy w sobie wszystkich ewangelików (unijnych, augsburskich reformowanych i „bez bliższego określenia") katowickiej części województwa Śląskiego. Naliczono ich w r. 1931 ogółem: 32.748, w tym 18.173 (55.49 proc.) Polaków, 14.440 (44.09 proc.) Niemców i 135 (0.42 proc.) innej narodowości.

IV. **Kościół Ewangelicki augsburskiego i helweckiego wyznania** obejmuje wszystkich ewangelików województw południowych (b. Galicji) z wyjątkiem zboru krakowskiego, należącego do Kościoła Ewang.-augsb. Obok ewangelików augsburskich i reformowanych (helweckich) mamy ewangelików unijnych i sporą liczbę „bez bliższego określenia"; obok Polakow i Niemców są tu i Ukraińcy (Rusini). Obraz ich stosunku cyfrowego niech przedstawi następująca tabela:

Kościół Ew. augsb. i helw. wyzn.	Ogółem	języka		
		polsk.	niem	gł. ukrain.
1. Ewangelicy augsburscy	19554	4324	14578	
2. „ reform. (helwec.)	4373	969	2165	
3. „ unijni	247	50	172	
4. „ bez bliższego określenia	11866	4760	6178	
Razem	36.040	10.103	20.093	2844
Stosunek procentowy	100 proc.	28,03 pr.	64.08 pr.	7.89 proc.

Liczy więc Kościół augsb. i helw. wyznania w Małopolsce 36.040 dusz, w tym 10.103 (28.03 proc.) Polaków, 20.093 (64.08 proc.) Niemców i 2844 (7.89 proc.) Ukraińców (Rusinów).

Po omówieniu cyfr statystycznych poszczególnych Kościołów ewang. w Polsce należy podać ich ogólne zestawienie tabelaryczne. Przedstawia się ono następująco:

Kościoły ewangelickie:	Ogółem	Polaków	Niemców	Innych
1. Augsburski	498276	196.624	298.087	3565
2. Staroluterski	9545	—	9545	—
3. Reformowane (Jednota warszawska i wileńska)	17.906	7949	4070	5887
4. Unijny, wielkopolski	290.253	36.847	252.135	1271
5. „ górnośląski	32.748	18.173	14440	135
6. augsburskiego i helweckiego wyznania	36.040	10.103	20093	2844
Ewangelicy nieobjęci powyższ. cyframi	6.436	297	574	5565
Razem:	892.204	269.993	601.944	19.267
Stosunek procentowy:	100 proc.	30·3 proc.	67.6 proc.	2 1 proc.

(W rubrykę „ewangelików nieobjętych powyższymi cyframi" wstawiliśmy w powyższym zestawieniu ewangelików „bez bliższego określenia" w województwach centralnych i wschodnich, o ile podali inny język ojczysty niżli polski lub niemiecki w liczbie 5357 i rozproszonych na tym samym obszarze 1079 ewangelików unijnych (297 pol., 574 niem. i 208 innej narodowości).

W całości mamy w Polsce okrągło 891 tysięcy ewangelików, w tym 270 tysięcy (30 3 proc.) Polaków, 602 tysięcy (67.6 proc.) Niemców i 19 tysięcy (2.1 proc.) innych narodowości, przeważnie Czechów i Ukraińców.

Interesujących się statystyką będzie zajmować rozsiedlenie wyznań ewangelickich z uwzględnieniem wśród nich liczby Polaków i Niemców na poszczególne województwa. Dlatego na podstawie spisu z r. 1931 podajemy jeszcze następującą tabelę:

Województwa: (stan z r. 1951)	Ewangelicy augsburscy			Ewangelicy-reformowani			Ewangelicy-unijni			Ewangelicy bez bliższego określenia		
	Ogółem	Polacy	Niemcy	Ogółem	Polacy	Niemcy	Ogółem	Polacy	Niemcy	Ogółem	Polacy	Niemcy
Warszawa miasto	19.824	14.638	875	3.140	2.906	88	53	15	37	2.148	1.717	257
Warszawskie	80.143	18.227	61.723	2.095	1.051	1.004	101	21	73	11.776	4.101	7.590
Łódź miasto	48.432	7.144	41.175	1.656	623	748	115	22	92	5.956	1.219	4.707
Łódzkie (bez m. Łodzi)	114.708	26.874	87.652	5.133	878	885	153	57	88	11.751	4.032	7.677
Kieleckie	9.095	2.623	c.431	382	264	106	79	22	55	1.915	942	943
Lubelskie	16.267	4.730	11.491	621	509	88	81	46	33	6.255	3.102	3.128
Białostockie	11.526	5.830	5.636	704	466	205	37	28	7	2.981	1.598	1.299
Wilno miasto	975	488	412	557	510	21	7	4	2	213	126	72
Wileńskie (bez m. Wilna)	835	358	387	308	205	59	34	7	18	598	207	250
Nowogródzkie	390	224	126	285	175	70	70	23	35	550	324	85
Poleskie	3.065	2.220	636	415	158	84	79	12	35	1.939	1.070	220
Wołyńskie	42.764	3.797	38.004	2.610	204	712	270	40	99	7.783	516	3.335
Poznań miasto	1.129	725	383	305	129	166	4.278	270	3.991	804	342	443
Poznańskie (bez m. Poznania	7.586	2.465	5.102	4.096	695	3.060	158.009	20.916	136.548	27.880	4.351	23.423
Pomorskie	5.931	1.847	4.060	4.052	730	3.301	84.622	8.216	76.268	6.207	1.198	4.935
Śląskie	45.412	34.879	10.413	3.331	1.797	1.509	21.278	11.224	10.011	7.248	3.918	3.284
Kraków miasto	580	468	104	132	116	12	18	10	8	46	241	84
Krakowskie (bez m. Krakowa)	3.933	1388	2.536	221	172	43	16	9	5	1.639	1.048	573
Lwów miasto	1.660	708	932	421	286	116	14	5	9	1.535	897	606
Lwowskie (bez m. Lwowa	5.468	1.292	4.113	1.487	275	1170	42	6	30	2.463	942	1414
Stanisławowskie	6.768	419	5.806	1.154	130	794	127	6	110	4.443	1.043	2.923
Tarnopolskie	1.725	517	1.191	190	106	42	48	24	18	1.786	830	662
Cała Polska	424.216	131.861	289.188	33.295	12.385	14.283	269.531	40.983	227.572	108.216	33.764	67.901

Wiadomości z kościoła i ze świata

KATASTROFA POLSKIEJ WYPRAWY W HIMALAJACH. Z Indii angielskich nadeszła wiadomość, że kierownik pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje inż. Adam Karpiński oraz członek tej wyprawy inż. Stefan Bernadzikiewicz zginęli pod lawiną w dniu 19 lipca b. r. Lawina śnieżna spadła na alpinistów na wysokości 6000 m., z czego wynika, że wyprawa znajdowała się w czasie katastrofy w drodze z obozu głównego, założonego na wysokości 4200 m., na jeden ze szczytów masywu Nanda Devi, który zamierzała zdobyć. Z czterech członków wyprawy ocalało dwóch.

Jak wiadomo, Himalaje są najwyższym pasmem górskim na kuli ziemskiej, ciągnącym się między Indiami a Tybetem w połudn. Azji. Najwyższy Szczyt Mount Everest ma 8.840 metrów. Lawiny w Himalajach spowodowały już śmierć wielu uczestników wypraw naukowych. Podczas podobnej katastrofy w roku 1937 na Nanga Parbat zginęło pod lawiną 6 alpinistów niemieckich i 9 tragarzy.

Pierwsza polska wyprawa w Himalaje opuściła kraj w kwietniu br. Całkowity koszt wyprawy wynosi okrągło 32.000 zł., z których większą część stanowią 50-groszowe składki członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na fundusz himalajski oraz fundusze własne uczestników wyprawy.

OBRONA PRZECIWLOTNICZA W MIASTACH. Komisje obrony przeciwlotniczej wespół z władzami administracyjnymi i przedstawicielstwem zarządów miejskich miejskich prowadzą obecnie w miastach polskich badania domów dla ewentualnego, na wypadek wojny, przystosowania pomieszczeń na schrony przeciwlotnicze w nieruchomościach.

LISTY KING HALLA. Były komandor angielskiej marynarki wojennej Stephen King Hall wydaje od kilku lat tygodniowe „listy polityczne", drukowane jego własnym nakładem, i rozsyła je każdemu, kto zapłaci 10 szylingów rocznie. Te listy to uwagi uczciwego, prostego człowieka o wypadkach tygodnia. Jego szczere „listy polityczne" zdobyły sobie niezwykły sukces. Liczba stałych prenumeratorów urosła do 50.000. Wydawnictwo zaczęło dawać olbrzymie dochody.

I oto w ubiegłym miesiącu komandor King Hall wpadł na pomysł zużycia dochodów z tych listów na sfinansowanie ich wydania niemieckiego. Od trzech tygodni drukuje 50.000 listów politycznych po niemiecku i rozsyła je bezpłatnie pod tyluż adresami, wyjętymi z różnych „ksiąg adresowych" Rzeszy Niemieckiej. By nie zwracać uwagi cenzorów i upewnić się, że listy dojdą do rąk adresatów, pomysłowy komandor rozsyła je w kilkudziesięciu rodzajach kopert i, gdyby Niemcy chcieli wyłapać te listy podczas przesyłki pocztowej, musieliby otwierać całą pocztę zagraniczną.

Akcja komandora King Halla wywołała furię wściekłości Goebelsa i jego pomocników w ogłupianiu opinii niemieckiej. Bo komandor King Hall popełnił zbrodnię mówienia Niemcom prawdy.

NIEMCY TYROLSCY OSIEDLANI W CZECHACH I NA MORAWACH. Na podstawie układu między Włochami i Niemcami ludność narodowości niemieckiej, zamieszkująca Tyrol po stronie włoskiej, jest stopniowo wysiedlana. Rząd Rzeszy postanowił ludność tę, przeważnie rolniczą, osiedlić na roli w Czechach i na Morawach. W tym celu władze protektoratu przejęły za minimalnym odszkodowaniem szereg majątków ziemskich, należących do Czechów, skonfiskowały ziemię, będącą w posiadaniu Żydów oraz przejęły majątki, stanowiące własność skarbu państwa czechosłowackiego. Na tych terenach odbywa się obecnie kolonizacja przybyszów niemieckich z Tyrolu włoskiego.

PIERWSZY POBÓR W ANGLII. W dniu 15 lipca br. 34 tys. młodych Anglików, wziętych do wojska z poboru, wkroczyło do koszar. Jest to pierwszy w dziejach Anglii wypadek, by w czasie pokoju dokonywano tam poboru do wojska. Wyjazd młodych Anglików do wojska odbywał się bardzo uroczyście, rekrutów odprowadzały na stacje liczne tłumy, a do koszar na powitanie ich przybyły wysoko postawione osobistości z rządu wraz z królową-wdową Marią.

SPÓŹNIONE ŻALE KARDYNAŁA INNITZERA. Niedawno odczytano we wszystkich kościołach wiedeńskich i na prowincji Austrii list pasterski kardynała Innitzera do katolików w Austrii, w którym nawołuje on do gorących modłów za wiarę, publicznego przyznawania się na każdym kroku do wiary oraz przypomina rodzicom, że wychowanie młodzieży bez wiary pozbawia ją wszelkich podstaw moralnych. Kardynał oczywiście już nie pamięta, że sam krzyczał „Heil Hitler" przyczyniając się w ten sposób do pogorszenia sytuacji kościoła.

HOLENDERSKA SZTUKA BIBLIJNA. W muzeum państwowym w Amsterdamie została zorganizowana wystawa holenderskiej sztuki biblijnej, obejmująca okres od XV do XVIII wieku. Wystawa ma za cel przedstawienie sposobu interpretacji Pisma św. przez różnych artystów w zależności od rodzaju ich talentu oraz przekonań filozoficzno-religijnych. Wystawa skupia koło siebie 400 dzieł, pochodzących zarówno ze zbiorów publicznych, jak i prywatnych. Do najcenniejszych pozycji wystawy należą, oczywiście, obrazy Rembrandta. M. in. na wystawie znajduje się słynne płótno mistrza, „Święty Jeremiasz", jeden z ostatnich nabytków muzeum państwowego w Amsterdamie.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 2 chłopców i 2 dziewczynki.
Slub zawarli: Gustaw Jerzy Mielke z Gertrudą Schultz.
Zmarli: Ludwik Juliusz Radke l. 56, Juliusz Rynas l. 61, Henryk Schmidt l. 34, Alfred Jung l. 32, Wanda Hefke l. 39.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 20 sierpnia — XI niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wegener.
„ 9,30 „ „ niemieckie w kościele Ks. Rüger.
„ 11,30 „ „ w kościele główne Ks. w. Wegener.
„ 10,30 „ „ „Tabity" w Skolimowie Ks. wik. Kożusznik.
„ 11,— „ „ w kapl. Zytnia 36 Ks. Rüger
Dnia 24 sierpnia godz. 7 w. naboż. bibl. we Włochach ul. Parkowa.
Dnia 25 lipca godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)
Dnia 20 sierpnia naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.

Bezrobotny zajmuje się wyrobem ręcznych bieliźnianych guzików może przysłać próby. Wiadomość: powiat Koziniecki — poczta Głowaczów, wieś Brzyskie Działki — Otto Szulc.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6,15. W niedziele i święta o godz. 8,00; 11,— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 26.VIII 1939 r. 12.03 Poranek muzyczny 13.00 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego 14.15 Muzyka obiadowa 14.45 Audycja 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Koncert 17.15 Felieton 17.30 „Podwieczorek 19.00 Słuchowisko 19.35 Koncert 21.15 Wodewil.

Poniedziałek dn. 2 . VIII. 1939 r. 12,03 Audycja południ. 14.45 Aud. dla młodzieży 15.15 Muzyka 16.20 Recital śpiew. 17.00 Muzyka 18.00 Koncert 19.30 Koncert 20.25 Dla wsi 21.00 Koncert 21.45 Odczyt 22.00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 22.VIII. 1939 r. 12.03 Audycja południ. 14.45 Pogadanka 15.00 Muzyka 16.20 Utwory fortep. 17.00 Muzyka 18.00 Muzyka 18.40 Utwory skrzypcowe 19.00 Audycja dla robotników 19.30 Przy wieczerzy 20.25 Audycja dla wsi 21.00 Płyty.

Sroda dn. 23.VIII. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 14.45 Dla dzieci 15.15 Koncert 16.20 Recital śpiewaczy 16.50 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.00 Słynne symfonie 18.40 „Echa mocy i chwały" 18.50 Koncert 19.00 Wieczór fraszek 19.30 Przy wieczerzy 20.10 Odczyt wojskowy 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Koncert chopinowski 21.40 Nowości literackie 22.00 Koncert.

Czwartek dn. 23. VIII. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 14.45 Zagadka literacka 15.05 Muzyka 16.20 Chór 16.45 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.00 Kwartety Bethovena 18.25 Muzyka 19.00 „Wielkie włóczęgi morskie" 19.20 Przy wieczerzy 20.25 Audycja dla wsi 21.00 Recital skrzyp. 21.30 Słuchowisko 22.05 Koncert 23.15 Koncert.

Piątek dn. 25.VIII. 1939 r. 12.03 Aud. południ. 14.45 Pogadanka 15.00 Koncert 16.20 Muzyka 17.00 Muzyka 18.00 Audycja muzyczna 18.30 Koncert 19.00 Szkic literacki 19.30 Przy wieczerzy 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Muzyka 22.35 Koncert.

Sobota dn. 26.VIII 1939 r. 12,03 Aud. południ. 14.45 Dla dzieci 16.20 Recital wiolonczel. 16.50 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.00 Echa mocy i chwały 18.10 Koncert 19.00 Wesoła powieść 19.30 Aud. dla Polaków za granicą 20.00 Muzyka 20.25 Audycja dla wsi 21.02 Recital śpiewaczy 21.35 Muzyka 21.50 Recital śpiewaczy 22.20 Muzyka taneczna 23.20 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta. oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**, Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.